Nr. 226. Kraków, czwartek 15 listopada 1900. Rocznik IX

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 212|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 221 czasopisma »Naprzód« z dnia 10 listopada 1900 roku artykuł pod tytułem: »Oszustom klerykalnym w odpowiedzi« w ustępach od »Kto podkopuje religię« do »socyalni demokraci« str. 6 łam 3; od »W czasie strejku« do »także Daszyński« i od »w którem zasiadają« do końca, zawiera znamiona występku z § 302 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor pobudza do nieprzyjaznych kroków przeciw poszczególnym klasom społeczeństwa. Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 11 listopada 1900. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 14 listopada.

152,770.000 marek!

Takiego kredytu domagać się ma od parlamentu rząd niemiecki na pokrycie wydatków wyprawy chińskiej. A tą olbrzymią sumą nie są objęte koszta całej wojny, gdyż końca jej dzisiaj przewidzieć nie sposób. Ma to być pierwsza rata pożyczki, która, jak rząd przewiduje, wystarczyć może tylko do 31 marca 1901 roku. Potem — nastąpi żądanie nowych kredytów.

Owe 152,770.000 marek rozpadają się na następujące pozycye: 119,800.000 marek — wydatki na wojsko, 28,857.000 marek — na flotę, 3,800.000 — na biura pocztowe i telegraficzne, 243.000 marek — na pensye dla wdów i sierot, a po tej smutnej pozycyi — ostatnia, nawpół humorystyczna, równająca się jednak prawie trzeciej części poprzedniej — 70.000 na odbicie medali pamiątkowych dla uczestników wyprawy. Ciekawem jest, czy na tych medalach wyryte zostaną na wieczną pamiątkę obrazy okrucieństw niemieckich w Chinach!

A teraz rozpatrzmy się, co Niemcy osiągnęły dotąd kosztem tylu milionów. Moralnie ucierpiały one znacznie w oczach ucywilizowanego świata, przez słynne mowy, pełne pogróżek, podlanych krwawymi frazesami, przez okrucieństwa, dokonywane codziennie na polu walki. Co się zaś tyczy zysków materyalnych — dotąd niema żadnych, a wobec współzawodnictwa mocarstw trudno przewidywać, by Niemcy obłykały się do syta z chińskiego kotła. Tak w świetle krytyki wyglądają owe miliony. Dodajmy przytem, że zostały one wydane bezprawnie: nie uzyskano na nie zgody parlamentu z góry, jak tego wymaga konstytucya. Rząd postąpił tu wbrew prawu, lecz chytrze: wiedział dobrze, iż wielu posłów, którzyby z obawy przed wyborcami wahali się zgodzić na tak olbrzymie obciążenie kraju, teraz pod pretekstem, iż co się stało, to się nie odstanie — zgodzą się na zatwierdzenie owego wydatku.

Rząd spodziewać się może ostrej krytyki tylko ze strony socyalistów, do których przyłączą się może wolnomyślni z obozu Richtera. Konserwatyści i agraryusze już od dni paru przesadzają się w wyrazach lojalizmu dla rządu. „Deutsche Tageszeitung“ np. przestrzega parlament przed zbyt ostrą krytyką, która w obecnej chwili może tylko osłabić wpływ Niemiec wobec państw zagranicznych, a zwłaszcza wobec Chin. Liberali, których prasa zapuszczała się ostrożnie, wprawdzie, w krytykę epopei chińskiej nie będą dla rządu jakąś twierdzą niezdobytą, nie zechcą się oni mu narażać z powodu mających nastąpić niedługo nowych umów celnych.

Parlamentaryzm niemiecki jest, jak wiadomo, tylko jakimś bezkształtnym cieniem. Przed wstąpieniem na tron Wilhelma rządził Niemcami według swej woli Bismark, dziś rządzi cesarz, używając kanclerza państwa tylko jako parawan. Zgodę na projekty, idące z góry, uzyskiwano zawsze drogą u-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

40) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Saltner skierował swój samochód, którym nauczył się zręcznie manewrować, ku domowi inżyniera Fru. Jak często odbywał już tę drogę w przeciągu dwóch miesięcy pobytu na Marsie! Zwykle starał się jaknajszybciej dostać do domu, w którym mógł ujrzeć swoją ukochaną La. Dziś jednak krążył długo po parku, zanim się zdecydował przedłożyć jej prośbę Ismy. Czuł, że nie jest obojętnym La. A jednak, czy zgodzi się na jego prośbę? Chwilami szarpała nim zazdrość o Ella. Widział, jak często rozmawiali ze sobą, a nie mógł ich rozumieć. La była mu życzliwą, jak dawniej, ale życzliwość tę okazywała również Ellowi.

Pogrążony w tych myślach, zbliżał się do miejsca, gdzie La mieszkała i nie zauważył, że wprost ku niemu jedzie cały dom, na szerokich saniach.

Okna domu były zamknięte, mieszkańcy widocznie spali podczas przenosin. Gdy się zbudzą, będzie już dom cały oddalony o setki kilometrów. Saltner miał ledwie tyle czasu, aby uskoczyć w bok. Ominąwszy przeszkodę, pojechał dalej i po kilkunastu minutach stanął przed domem inżyniera Fru. Było już ciemno; tylko sama droga, po której przyjechał, roztaczała się, jakby błyszcząca wstęga. Drogi na Marsie oświetlano nie latarniami, lecz z wnętrza, zapomocą fluorescencyi.

Saltner stanął i chciał wejść do bramy, gdy wtem ze zdumieniem zauważył, że domu wcale niema. W miejsce domu ujrzał tabliczkę z napisem:

Wyprowadzono się 29·36 do Mari, Sei 614.

Saltner stanął jak wryty. 29·36 był to czas odjazdu. Spojrzał na swój zegarek, który wskazywał 29·38. Odjazd nastąpił więc przed dwoma minutami! Domyślił się zaraz, że ów dom, który minął, był domem inżyniera Fru...

Odjechała bez pożegnania? Nie, to niemożebne. Może wysłała mi jakiś list do domu?

Nie namyślając się wiele, skoczył Saltner na samochód i popędził do swego mieszkania. Otworzywszy drzwi, wpadł do pokoju. Pierwsze, co zobaczył, była karteczka na stole ze słowami: „Mówiłam do grammofonu. La.“

Pobiegł do grammofonu, puścił w ruch mechanizm i słuchał melodyjnego głosu ukochanej kobiety:

„Mój drogi Sal, szukałam cię wszędzie, ale nie mogłam nigdzie zastać.

stępstw — napiwków, udzielanych różnym partyom burżuazyjnym.

Liberali zatem owiną swoje „ideały humanitarne“ w bibułkę i schowają je na później... W razie niechętnej postawy z ich strony rząd przy zawarciu nowych umów mógłby uwzględnić tylko interesy agraryuszów — podnieść znów cła od zagranicznego zboża, co pociągnęłoby za sobą w odpowiedzi — podniesienie ceł od towarów niemieckich przez państwa rolnicze (szczególniej Rosya). Liberali, będący przedstawicielami wielkiego przemysłu, drżą na myśl o tem.

Jak postąpi „Koło polskie“ w Berlinie wobec żądanych kredytów chińskich — przewidzieć trudno: pisma poznańskie zachowują się tajemniczo — milczą. Natomiast klerykalne centrum, za którego przykładem zwykle idą Polacy, po skrytykowaniu w „Germanii“ postępowania rządu, kończy swą enuncyacyę frazesem, iż wszystkie te błędy popełnione zostały za poprzedniego kanclerza Walderseego i trudno jest czynić za nie odpodzialnym dzisiejszego kanclerza Bülowa! Mamy więc tu typową politykę kiwania palcem w bucie.

Stańczycy o reformie statutu Koła polskiego.

„Czas“ wtorkowy z dnia 13 listopada zaczyna swój wstępny „cicerowy“ artykuł następującem zdaniem: „Hasło: „precz z Kołem polskiem“, postawione na wiecu skoncentrowanej demokracyi we Lwowie, spotkało się z jednomyślnem potępieniem całego kraju...“ W krótkiem zdaniu jedno kłamstwo i jedno złudzenie optyczne! Na wiecu lwowskim podniesiono tylko hasło reformy statutu Koła polskiego; a jeżeli to hasło spotkało się z jednomyślnem potępieniem całego kraju, to tylko dlatego, że było połowiczne i zbyt umiarkowane. Na 30 miast galicyjskich zerwało 27 z komitetem centralnym; na licznych zgromadzeniach w Krakowie, Lwowie, Stanisławowie i wielu innych miastach uchwalono wezwać posłów, aby nie wstępowali do Koła stańczykowskiego; uchwały te są jednomyślnem potępieniem, ale nie budzącego się ruchu opozycyjnego, lecz gospodarki stańczykowskiej, która doprowadziła kraj nasz do ruiny.

Jeżeli jeszcze ci „umiarkowani demokraci“, którzy powszechne niezadowolenie w kraju, całe wzburzenie chłopów, robotników i mieszczan chcieliby zamienić w chudą, prawniczą kwestyę reformy statutu, jeżeli ci romantycy mieszczańscy mieli jeszcze jakiekolwiek nadzieje, że przekonają większość Koła polskiego o potrzebie reformy statutu, to wtorkowy artykuł „Czasu“ powinien ich wyleczyć gruntownie ze wszystkich mrzonek. „Czas“ oświadcza całkiem jasno i bez ogródek, że reforma statutu jest niemożliwą, że stańczycy nigdy się na nią nie zgodzą i że nawet taki niewinny wniosek, jak Bandrowskiego, żądający uprzejmie reformy statutu, bez terminu, jest zdradą przeciw solidarności narodowej.

„Czas“ kończy swój artykuł następującem przekleństwem:

„Czas już, by spadła maska z tych wszystkich „odnowicieli“ naszej sprawy publicznej. Dla własnego wyniesienia wystawiają na niebezpieczeństwo dobro ogólne. Ale w tej ambitnej drodze tak przebrali miarę, że na posterunku, z którego bronią jeszcze programu (!) skoncentrowanej demokracyi, pozostali już tylko sami generałowie. Społeczeństwo potrafi uczynić ich nieszkodliwymi“.

Może po tej karczemnej groźbie zrozumieją pp. demokraci, że lepiej wcale nie wstępować do Koła, niż w parę dni po wstąpieniu być skneblowanym przez większość stańczykowską?

Organizacya kredytu w Galicyi.

Kredyt w kraju, to bogactwo kraju. Zanim uspołecznienie dóbr umożliwi wszystkim współudział w produkcyi, musi ustrój kapitalistyczny, oparty na wolnej konkurencyi, posługiwać się kredytem i to przedewszystkiem kredytem pieniężnym. Inaczej większość ludzi, nie posiadających kapitałów w tej mierze, w jakiej pragną brać udział w produkcyi krajowej, byłaby usuniętą lub ograniczoną w swej gospodarczej wytwórczości.

Jak każdem zjawiskiem, ujętem przez wiedzę w swej istocie i technice, rządzą i kredytem prawa, których stosowanie w gospodarstwie społecznem prowadzi do organizacyi kredytu w ciałach samorządnych, jak kraj lub państwo, obejmujących całość życia społecznego i gospodarczego w granicach terytoryalnych.

Poraz pierwszy ukazała się właśnie we Lwowie u Altenberga, zajmująca, choć pobieżna i lękliwa we wnioskach swoich, niewielka praca p. Karola Kolischera, poświęcona badaniom nad organizacyą kredytu w Galicyi. Autor nie ujął całości przedmiotu, pominął całą, zasługującą na osobną monografię, historyę kredytu prywatnego w kraju, nie dotknął palącej kwestyi kredytu kraju, jako wierzyciela, wobec ubogich u nas warstw produkcyjnych; pracę swą poświęcił przedewszystkiem przedstawieniu kredytu publicznego, czyli kredytu ciał samorządnych, jako dłużników, i organizacyi wielkich banków, jako „zbiorników, rozprowadzających po polach gospodarstwa społecznego żywioł użyźniający, jakim jest kapitał“.

Pobiegłam więc do Twego mieszkania, gdyż mam zaledwie tyle czasu, aby Ci tych parę słów powiedzieć. Wiedz tedy, że za pół godziny odjeżdżam ja i matka do Mari, Sei 614. Ojciec wyrusza z ekspedycyą na ziemię. Miejscowość Mari położoną jest na południowym zachodzie, na wschodnim krańcu pustyni Gol. Na pustyni Gol odbywają się teraz doświadczenia z nowym wynalazkiem, celem ochrony naszych balonów przed ludzkimi pociskami. Zobaczę się tam z naszą przyjaciółką Se. Oprócz tego odwiedzi nas tam ojciec przed swoim wyjazdem na ziemię. Żegnaj mi drogi przyjacielu. Będziemy mogli codziennie ze sobą rozmawiać. Na razie nie przyjeżdżaj do Sei, gdyż mogliby tutaj źle tłumaczyć sobie taką podróż. Gdy okręty odjadą na ziemię, sama Cię zaproszę. Do widzenia. Twoja La.“

Saltner słuchał z zapartym oddechem. Kilkakrotnie puszczał w ruch aparat, aby zrozumieć każde słowo. Dlaczego tak nagle przyspieszyła swój odjazd? Dlaczego nie życzyła sobie jego przyjazdu? Długo chodził po pokoju i bił się w myślach. I po długich rozmyślaniach dojrzał w nim zamiar: pojedzie natychmiast do Sei, zobaczy się z La i rozmówi się z nią w cztery oczy. Nadto przyrzekł przecież Ismie, że poprosi La o wysłanie jej listów na ziemię.

Związał szybko swoje rzeczy, potrzebne do podróży i pobiegł na dworzec. Wziął też ze sobą futro i „gąbkę energii“, tj. swój kapitał, który mógł w każdej chwili zamieniać w zdawkową monetę. Był to rodzaj puszki z gęstym i miałkim proszkiem metalicznym, który zawierał w swoich otworach skondensowany eter. Eter ten przedstawiał pewną oznaczoną ilość pracy, którą można było zużytkować w każdym aparacie, w każdej maszynie. Jeden gram takiego proszku posiadał wartość 5000 koron. Zwykle brano ze sobą jeden do dwóch centygramów proszku i wymieniano go na zdawkową monetę, używaną w drobnych wydatkach.

Saltner, przyszedłszy na dworzec kolejowy, wiedział już, jak się zachowywać. O rozkłady jazdy, połączenie nie potrzeba było się troszczyć. Podróżnych przewożono na miejsce przeznaczenia tak, jak na ziemi poczta listy. Na stacyi stały w długim szeregu wagony kolejowe. Kas, biletów, konduktorów nie było wcale; tylko jeden urzędnik uważał, czy już wszystkie miejsca są zajęte. Każdy podróżny miał dla swego użytku jeden przedział wagonu.

Saltner przystąpił do jednego z przedziałów i wrzucił w otwór monetę złotą, wartości 15 koron. Natychmiast otworzyły się drzwi przedziału i Saltner wszedł do wnętrza. Za wrzuceniem owej monety otrzymał Saltner prawo przebywać przez cały dzień w przedziale. Był to wygodny pokoik z wszystkiemi możliwemi wygodami. Jedno pociśnięcie wystarczało, aby zamienić stół i krzesła w wygodne i miękkie łóżko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co się tyczy kredytu publicznego Galicyi, która wraz z Tarnopolskiem i Krakowskiem dostała się Austryi bez grosza długu, należy zauważyć, że już z chwilą zaboru przelały się na ten i tak biedny kraj całą masą olbrzymie austryackie i wspólne państwowe długi, zaciągnięte przeważnie na niekorzystne wojny, a więc długi w zupełości nieproduktywne. — Wysokość austryackich długów państwowych obliczano w roku 1897 na około 4236 milionów złr. (po potrąceniu udziału Węgier w oprocentowaniu około 3656 milionów). Obciążenie Galicyi z tytułu długu państwowego wynosi dziś przeszło **380** milionów złr., czyli 760 mil. koron. Dodajmy do tego olbrzymi dług indemnizacyjny, przyjęty początkowo przez państwo, a później za zgodą szlachty przelany na kraj, a wynoszący w czasie konwersyi z roku 1893 aż **294** milionów złr. i osławiony kredyt propinacyjny z r. 1889 około **63** milionów złr., a zrozumiemy dlaczego kraj doprowadzony do ruiny finansowej opieką szlachty i rządu, który przecież kiedyś zabrał tak olbrzymie dobra koronne po Rzeczypospolitej, nie był w stanie na własne inwestycye uzyskać większego kredytu. Cały kredyt krajowy z lat 1866 do 1891 nie wyniósł więcej nad około 7 milionów złr., mimo że kraj zaciągnął przez ten czas aż siedm pożyczek.

W braku wielkiej produkcyi, kraj zamknięty między dwiema prawie równoległymi granicami, otwarty jednak dla ogólno światowego przywozu, wyrzuca po za swe granice wszystek grosz i wszelki surowiec. Wyczerpany w zupełności na rzecz rządu centralnego, uzyskał kraj od tegoż zaledwie około za 50 milionów złr. kolei żelaznych, przeważnie strategicznych, podczas gdy za same podatki, monopole i cła płaci kraj rządowi przeszło **67** milionów złr. rocznie. A tu nie było prawie hrabiego w Galicyi, któryby nie był austryackim ministrem, nie było do niedawna żadnego posła polskiego, któryby nie siedział w Kole polskiem, stale wysługującem się rządowi.

Kraj, nie mając na własne potrzeby, nie czerpiący w odpowiednim stosunku z opłacanych przezeń rządowi podatków, ograniczony w swym własnym kredycie, tem mniej może zająć się uregulowaniem kredytu prywatnego w swoim obrębie, pozostawia go przeto w rękach kapitalistów. Banki dają kredyt jedynie za hipotecznem zapewnieniem, lub osobistą gwarancyę ludzi „pewnych“, których jest mało i którzy gwarancyami nie mogą często ograniczać swego własnego kredytu. Z pomiędzy banków Galicyjskie Tow. kred. ziemskie daje kredyt wyłącznie właścicielom tabularnym z wykluczeniem gruntów chłopskich; krótko terminowy kredyt wekslowy krakowskiego Towarzystwa kredytowego, utworzonego przy Floryance, jest również zastrzeżonym dla właścicieli dóbr tabularnych. Inne stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze (tak je przynajmniej nazywa ustawa z r. 1873 choć autor patrząc ze stanowiska praktycznego może słuszniej nazwał je „kredytowemi“) minęły się przeważnie z swym celem i zamiast asocyacyi dłużników, są właściwie lokacyami wierzycieli, obliczonemi są na zysk i tem bardziej zgubne, że po największej części oparte na reeskoncie (np. w Banku austro-węgierskim), przeto zmuszają dłużnika do płacenia niejako podwójnego procentu. Nie tworzą tu prawie wyjątku katolickie mieszczańskie Towarzystwa zaliczkowe, których praktyki tylokrotnie mieliśmy sposobność oświetlać.

Wykaz statystyczny obrotu może tedy świadczyć o rozwoju tych stowarzyszeń, rozwój ten jednak nie wychodzi na korzyść klas potrzebujących, skoro z jednej strony prowadzi do wzrostu liczby stowarzyszeń kredytowych, mimo ogólnej stagnacyi gospodarczej w kraju, z drugiej zaś strony objawia się tylko we wzroście interesów i dywidend stowarzyszenia, nie zaś w dobroczynnych skutkach wobec dłużników Co się zaś tyczy kas raiffeisenowskich, to tych jest zaledwie 15 w kraju; a cały ich kapitał zakładowy wynosi zaledwie kilka tysięcy guldenów. Powodu tego nie należy jednak szukać wyłącznie w „niskim poziomie inteligencyi naszego włościaństwa“, a więc w brakach administracyi, lecz przedewszystkiem w niemożności oszczędzania, stanowiącego podstawę kredytowej samopomocy. Wobec tego, że i stowarzyszenia zarobkowe cierpią na brak kapitału zakładowego, byłyby dla nich wskazanemi pożyczki w większych instytucyach kredytowych, jak np. kasy oszczędności. Tymczasem statut wzorowy tych kas z r. 1872, dozwala im na lokacye w pożyczkach dla towarzystw zaliczkowych jedynie tylko w ostatecznym wypadku t. j. braku innej dozwolonej lokacyi.

Pozatem, że większość towarzystw zarobkowych w naszym kraju ma tylko firmę stowarzyszenia udziałowego zarobkowego, w rzeczywistości zaś trudni się kredytem kupieckim, to i owa mniejszość, przybierająca formę towarzystw zaliczkowych, trudni się przeważnie znowu nie krótkoterminowym kredytem rolniczym lub przemysłowym, lecz ze względu na bezpieczeństwo lokacyi przeważnie kredytem hipotecznym, wyczerpującym zasoby Towarzystwa, unieruchomionym i trudnym do cofnięcia. Ta forma kredytu w razie „runu“ szczególnie przyczynia się do zguby instytucyi. Ten sam błąd popełniają galicyjskie kasy oszczędności, których kredyt wekslowy stale spada od r. 1883, podczas gdy prawie że wyłącznym, a w każdym razie głównym sposobem lokacyi staje się nieruchomość i to przedewszystkiem wielka własność, lub miejskie domy czynszowe.

To samo stało się z założonym za marszałkostwa Zyblikiewicza Bankiem krajowym. Bank ten miał wprowadzić tani kredyt hipoteczny od minimalnej kwoty 100 złr., miał zasilać lokalne zakłady kredytowe, miał pośredniczyć w sprzedaży płodów rolnych, zakładać i wspierać przedsiębiorstwa przemysłowe, — słowem miał stać się podporą ekonomicznie słabych. Tymczasem działalność Banku rozszerzyła się w kierunku wiejskiego kredytu hipotecznego i kredytu dla ciał autonomicznych, zatracając z przed oka swój cel główny i najbardziej dla Banku krajowego uzasadniony. Co do banków akcyjnych, to dwa dziś istniejące, Bank hipoteczny i galicyjski dla handlu i przemysłu mają charakter banków handlowych, co szczególnie w Banku hipotecznym, o statucie na szeroką skalę zakreślonym, objawia się obecnie w akcyi likwidacyjnej przedsiębiorstw przemysłowych zadłużonych w banku.

Lecz owym basenem, w którym się koncentruje prawie że całość ruchu kredytowego w Galicyi, są filie austro-węgierskiego banku W kraju ogołoconym z grosza, gdzie prawie niema mowy o dyskoncie prywatnym, a w każdym razie nie o dyskoncie prywatnym, niższym od stopy procentowej Banku austro-węgierskiego, Bank ten stał się jedynem prawie wydatnem źródłem krótkoterminowego kredytu. Ograniczenie tego kredytu przed rokiem sprowadziło na cały kraj zastój i widmo bankructwa. I to niebezpieczeństwo tak długo będzie grozić, póki w kraju nie powstanie przynajmniej pomocnicze, asekuracyjne niejako źródło swoistego kredytu. A o tem prawie, że mowy być nie może.

Nadużycia wyborcze.

Nocne prawybory. Dnia 9 b. m. w nocy przyjechał do wsi Mogilnicy (pow. Trębowelski) komisarz starostwa na prawybory. Ma się rozumieć o prawyborach nikt nie był zawiadomiony. Cała wieś, licząca 4.000 mieszkańców, spała. O godz. $6^1/_2$ rano prawybory z IV i V kuryi już były ukończone, „wybrano“ prawie wyłącznie kandydatów rządowych: wójta, pisarza, arendarza, księdza, policyanta, zastępcę wójta itd. Włościanie wnieśli protest do starostwa.

W podobny sposób odbyły się — jak donosi „Diło“ — prawybory we wsi Ząkrowcach. O godz. 4 w nocy przyjechał komisarz w towarzystwie żandarma i przeprowadził prawybory w taki sposób, że dziesięciu ludzi ze służby dworskiej wybrało wyborców do V kuryi, a czterech umyślnie przywołanych włościan — wyborców do IV kuryi.

Ruch wyborczy.

Interesująca odezwa księży ruskich powiatu drohobyckiego wpadła nam przypadkiem w ręce. Przytaczamy ją poniżej dosłownie:

„Akcya wyborcza znajduje się w pełnym biegu: i powołani i niepowołani używają wszelkich środków ażeby rezultaty wyborów wypadły podług ich myśli. W powiecie naszym rozproszyły się elementy radykalne, aby pociągnąć za sobą lud. Być niemym świadkiem wszystkiego, a nie wpływać na lud w duchu jaki nam wskazuje historya, byłoby to zabijaniem ludu, uchylaniem się od swych obowiązków, a dla nas jako dla duchowieństwa, byłoby to samobójstwem. My jesteśmy jego naturalnymi przewodnikami. Przyznają to dzisiaj również ci, co trzy lata temu nakładali łańcuchy na ręce duchowieństwa. Po wyborach w r. 1897 okoliczności zmieniły się na korzyść duchowień-

stwa. Co wtenczas brali nam niektórzy za złe, dziś, przeciwnie, jest to dla nich samych pożądane. My, duchowieństwo ruskie, stanowimy obecnie złoty środek pomiędzy wstecznikami i elementami radykalnymi. Dla tego działajcie, Bracia! Ileż wy macie środków do tego ażeby zapewnić wybór naszemu kandydatowi, a to tem bardziej, że jest nim w IV kuryi kandydat tak sympatyczny jak O. Wasyl Dawydak. Pobudzajcie lud, aby uczęszczał na wszystkie zebrania przedwyborcze, zwoływane przez nas.

Dopilnujcie również prawyborów, szczególniej zaś, bacząc na swój własny honor, starajcie się przejść jako wyborca ze swojej własnej wsi. Jeżeli nas stanie do urny 40—50, to wówczas każdy będzie musiał mieć dla nas respekt, widząc, że mamy u ludu tyle zaufania, a przeciwnicy będą musieli liczyć się z nami. Albowiem nie chodzi tylko o to, ażeby zapewnić naszemu kandydatowi zwycięstwo, ale i o to ażeby zapewnić poważanie duchowieństwa przez ludzi obcych. Jeżeliby we wsi Waszej była przeciw Wam opozycya, to należy użyć na nią pewnych środków, np. urządzić nabożeństwo żałobne za Waszą rodzinę, zaprosić na nie również i oponentów, a potem dać u siebie przyjęcie.

W imię powagi i honoru naszego duchowieństwa, prosimy i żądamy, jako wybrany przez Was komitet wykonawczy, abyście działali w powyżej wskazanym kierunku, szczególniej zaś bądźcie koniecznie wybrani jako wyborca. Za komitet wykonawczy *St. Chylak*“.

Odezwę tę rozesłano z urzędu dziekanalnego „ex offo“, jako cyrkularz do księży ruskich.

Popom drohobyckim — jak powiada odezwa — ktoś w r. 1897 kazał wstrzymać się od akcyi wyborczej; w tym roku „okoliczności zmieniły się na korzyść duchowieństwa“ i ci sami, którzy 3 lata temu „kładli kajdany na ręce osób duchownych“, obecnie sami żądają, aby duchowieństwo brało czynny udział w wyborach. Odezwa wyznaje to z całą naiwnością. Ażeby zrozumieć, co to za „komitet wykonawczy“, figurujący w odezwie, należy wiedzieć, że ruscy księża drohobyccy wybrali go jako komitet wyborczy sami z pośród siebie, bez udziału innych wyborców.

Odezwa ta stanowi niezmiernie ciekawy dokument, ilustrujący pozakulisowe stosunki galicyjskiej maszyneryi wyborczej. Klika, która w 1897 r. jeszcze wahała się używać duchowieństwa, jako macherów wyborczych, obecnie, czując niebezpieczeństwo, nie przebiera w żadnych środkach, ażeby tylko nie dopuścić do wyboru opozycyjnych kandydatów.

Demokrata, który porozumiewa się z komitetem centralnym. P. inżynier Szeps prosi nas o zamieszczenie następującego oświadczenia:

„Zwolennicy p. Stwiertni udają oburzonych i mienią mnie oszczercą za to, żem opublikował konszachty ich ulubieńca z komitetem centralnym.

Stwierdzam tu, że zarzut tajnego porozumiemiewania się z komitetem centralnym uczyniłem panu Stwiertni już na zgromadzeniu sobotniem, przyczem wyraźnie zaznaczyłem, że chcę mu dać sposobność oczyszczenia się z tego zarzutu na niedzielnem zgromadzeniu. Również i w niedzielę rano kandydat z V kuryi, p. Seinfeld, szeroko się rozwodził nad dwulicowością p. Stwiertni, przyczem był obecny stronnik ostatniego dyr. Milerowicz. Obowiązkiem p. Stwiertni było zatem przyjść na zgromadzenie niedzielne popołudniowe, tembardziej, że bawił on podówczas w Stanisławowie i był jednym ze zwołujących owo zgromadzenie. Wobec tego nie byłem obowiązany czekać na zjawienie się p. Stwiertni. Za umieszczenie powyższego oświadczenia dziękując, kreślę się z poważaniem *Szeps.*“

Pogrom oszustów klerykalnych. Dnia 12 bm. zwołał Szkaradek false Krotoski zgromadzenie w Tyńcu. Klerykalny naganiacz sprowadził sobie na to zebranie księdza z Tyńca, organistę i leśniczego do pomocy. Mimo szalonej agitacyi i reklamy ze strony oszustów klerykalnych zeszło się zaledwie dwudziestu włościan. „Kandydat Ojca św.“ w przemowie swej począł rzucać się jak szalony na socyalnych demokratów, wygadując takie brednie, że chłopi zniecierpliwieni poczęli głośno szemrać i wynosić się jeden po drugim ze zgromadzenia. Naganiacz jezuicki, widząc wkońcu, że brednie jego i oszczerstwa wywołują wśród włościan oburzenie, posunął się do takiej bezczelności, że począł podburzać włościan, by kołami i miotłami bili socyalnych demokratów! Nikczemne to podjudzanie do mordu przez posiepaków Łabaja i Stróżyńskiego wywołało niesłychane oburzenie i głośne protesty. Chłopi poczęli wołać: „a pamiętacie, jak w Liszkach braliście baty od chłopów, jak chowaliście się po dziurach i uciekali jak zające?“ Szkaradek wystraszony zakończył pospiesznie swą „kandydacką“ mowę, wygłaszaną z takim skutkiem, poczem zabrał głos włośc. Mamel i ostro uderzył na klerykalnych oszustów, wykazując im, jak tumanią lud i jak chłopi zewsząd ich przepędzają. Przemówienie włośc. Mamla wywołało wśród zebranych oznaki żywego zadowolenia.

Zasypany przez chłopów śmiechem i kpinami, z drżącemi łydkami czmychnął czemprędzej Krotoski, korzystając z ciemnej nocy, zadowolony, że nie spotkały go ze strony oburzonych chłopów namacalniejsze dowody zaufania. W swej pokątnej szmacie „Łączności“ ogłosi to oczywiście jako „tryumf“!

Tyniec (pow. podgórski). W miejscowości tej zwoływał Ptak i Krotoski po kilka razy zgromadzenia, przedstawiając je następnie jako „wielki tryumf“ obu kandydatów równocześnie!... Tryumfy te wyglądały w ten sposób, że kilkunastu włościan cierpliwie i z rezygnacyą przysłuchiwało się bredniom kandydatów Ligięzy i Ehrenberga, opuszczając wśród kpin i śmiechu zebranie. Dnia 13 bm. wieczorem odbyło się tu zgromadzenie socyalno-demokratyczne, na którem zebrało się przeszło stu pięćdziesięciu włościan. Tow. Kaczanowski przedstawił położenie klasy pracującej, rozwinął program socyalno-demokratyczny, tudzież omówił kandydatury w V kuryi. Kandydatury Ptaka i Krotoskiego przyjęli zebrani okrzykami: „precz z Ptakiem, precz z Krotoskim, nie chcemy ich, do jezuitów niech idą! Po trzygodzinnych obradach rozeszli się włościanie wśród gromkich okrzyków: „niech żyje Daszyński!“

Kopanka (pow. podgórski). Dnia 12 go bm. zwołali tu socyalni demokraci zgromadzenie przedwyborcze, chcąc dobitnie udowodnić, że ogłaszane przez Ehrenberga z takim wrzaskiem „tryumfy“ Ptaka, który również przed kilku dniami odbył w tej wsi swe zgromadzenie, są podobnie jak sukcesy Krotoskiego wymysłem obliczonym na tumanienie opinii publicznej. O godz. 5 wieczorem izba zapełniła się szczelnie włościanami. Tow. Kaczanowski w dłuższem przemówieniu przedstawił zebranym położenie chłopów, gospodarkę stańczyków tudzież ważność wyborów. Tow. Głowacki napiętnował ostro tumanienie ludu przez oszustów klerykalnych, tow. Oczyk mówił o kandydaturach w V kuryi. Zebrani przyjęli wywody mówców z żywem zadowoleniem i zapałem Postawiona przez jednego z obecnych kandydatura tow. Daszyńskiego przyjętą została jednogłośnie wśród entuzyazmu włościan i okrzyków: „Niech żyje Daszyński! precz ze Szkaradkami i Ptakami!“

W Kętach (pow. bialski) odbyło się dnia 12 b. m. w sali hotelu polskiego zgromadzenie przedwyborcze w którem wzięli udział mieszczanie i włościanie z wsi okolicznych. Zgromadzenie zagaił ob Antoni Zajączek, który przedstawił jako kandydata tow. Serkowskiego. — Po przemówieniu tow. Serkowskiego uchwalono popierać jego kandydaturę. Uchwalono również, aby zwołać wielkie zgromadzenie w nadchodzącą niedzielę.

Kobiernica (pow. bialski). W niedzielę odbyło się zgromadzenie w którem wzięło udział przeszło 300 robotników i włościan. Przemawiał tow. Serkowski, polemizując ze stojałowszczykiem Kubikiem. Mowę tow. Serkowskiego zebrani przyjęli hucznymi oklaskami.

Bujaków (pow. bielski). W niedzielę wieczór odbyło się zgromadzenie, liczące przeszło 200 uczestników. Zgromadzenie zagaił gospodarz Józak, przewodniczącym wybrano Jana Zemana. — Zastępca przewodniczącego Marcin Józak przedstawił tow. Ser-

kowskiego jako kandydata z V-ej kuryi. Następnie zabrał głos tow. Serkowski, w długiej przemowie przedstawiając położenie chłopów i robotników. Mowę tow. Serkowskiego przyjęto hucznymi oklaskami i z zapałem uchwalono popierać jego kandydaturę.

Przemyśl We wtorek 13 listopada o godzinie 7 wieczorem odbyło się zgromadzenie wyborców w sali na Zamku. Na zebranie przybył tow. Ignacy Daszyński i kandydat V kuryi tow. Mikołaj Hankiewicz.

Zgromadzenie zagaił tow. Żołnierz, proponując na przewodniczącego tow. Józefa Schifflera, co też jednomyślnie przyjęto. Sekretarzami obrano tow. dra Mantla i Głuszkę.

Tow. Schiffler zawezwał naprzód kandydata dra Doboszyńskiego do wygłoszenia mowy kandydackiej. Był on na zgromadzenie zaproszony, jednakowoż uznał za odpowiednie czmychnąć przed wyborcami. Wobec ucieczki dra Doboszyńskiego zabrał głos tow. Ignacy Daszyński. W dwugodzinnej mowie uplastycznił on stosunek podatkowy w naszem państwie, omawiał szczegółowo ciężary podatkowe, jakie ciężą na pracującej warstwie. Wezwał wkońcu wyborców, by swych praw strzegli i przystępowali do urny wyborczej.

Następny mówca tow. Hankiewicz omawiał stosunki narodowościowe w państwie, wskazywał na kongres w Bernie, jako parlament robotniczy, który jasno i rozumnie ową piekącą kwestyę zadecydował. Następnie omawiał straszne stosunki, jakie wytworzyły się pod wpływem rządów stańczykowskiej kliki.

Tow. dr. Mantel wyraził oburzenie dr. Doboszyńskiemu, że stchórzył przed wyborcami i że prowadzi akcyę w konwentyklach. W tym też duchu postawił rezolucyę, co zebrani jednomyślnie przyjęli. Następnie postawił kandydaturę tow. Mikołaja Hankiewicza na V kuryę i tow. dra Liebermana na III kuryę.

Obie rezolucye przyjęto z niezwykłym zapałem. Wkońcu tow. Żołnierz zawezwał do energicznej akcyi przy prawyborach. Wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się zebrani w uroczystym nastroju do domów.

Stanisławów. W Knihininie odbyło się wczoraj zgromadzenie wyborcze, zwołane przez naszych towarzyszy. Przemawiał tow. Seinfeld i Wilczyński. Zebrani uchwalili popierać kandydaturę tow. Seinfelda z V kuryi.

Towarzysze nasi zwołują w bieżącym tygodniu cały szereg zgromadzeń na przedmieściach Stanisławowa.

Buczacz. W sobotę odbędzie się zgromadzenie wyborców żydowskich z kuryi V, zaś w niedzielę popołudniu zgromadzenie wyborców chrześcijańskich. Na obu zgromadzeniach przemawiać będzie tow. Seinfeld, jako kandydat z V kuryi.

Czerniejów. W niedzielę odbędzie się pod gołem niebem wiec chłopów, wyborców z V i IV kuryi.

Przegląd polityczny.

= **Dwaj wrogowie w podróży.** Jakby w odpowiedzi na znaną czytelnikom podróż inspekcyjną francuskich ministrów wojny i marynarki na Korsykę i do Tunisu wybrał się i Chamberlain w objazd twierdz angielskich na morzu Śródziemnem. Po zwiedzeniu Gibraltaru zatrzymał się przez czas dłuższy na Malcie, a to tembardziej, iż na tej wyspie wzmaga się niezadowolenie przeciwko Anglii wskutek zaprowadzenia we wszystkich urzędach obok włoskiego języka i angielskiego.

Ludność Malty, odległej o 100 kilometrów od Sycylii, mówi zepsutym językiem włoskim. Mowy angielskiej używa tu najwyżej jakieś 10 000 osób, rachując już w tej liczbie wojsko angielskie w sile około 9.000 ludzi. Urzędowy język angielski wydał się zatem ogromnej większości (Malta liczy 180.000 mieszkańców) krzywdą, pod wpływem której wśród Maltańczyków budzić się zaczyna wyraźniej dążenie do połączenia z Włochami.

Równocześnie z wyjazdem Chamberlaina z Londynu doniosły biura telegraficzne o wyruszeniu do Europy Krügera. Niedługo zawita on do Marsylii.

Z tego faktu skorzystać chcą dla swych celów partyjnych „nacyonaliści“ francuscy, wrogowie dzisiejszego rządu republikańskiego we Francyi. Wiedząc w jakiem naprężeniu są obecnie stosunki pomiędzy Anglią i Francyą, zamierzają oni nadzwyczaj krzykliwie powitać Krügera i nie szczędzić wycieczek przeciwko Anglii, aby jeszcze bardziej podburzyć naród angielski przeciwko Francyi i wywołać zatarg jeśli nie orężny (gdyż dziś tak łatwo do wojny nie przychodzi), to przynajmniej dyplomatyczny. Z krzywdą dla własnego kraju chce zatem banda klerykalno-monarchiczna wyzyskać przyjazd obrońcy niezawisłości Transvaalu.

Przegląd społeczny.

Obecny kryzys przemysłowy objąwszy całą środkową Europę, dał się potężnie odczuć w Królestwie Polskiem. W Łodzi wydalono kilka tysięcy robotników z braku zajęcia, większość fabryk idzie tylko przez pięć lub cztery dni w tygodniu, przyczem godziny pracy również skrócono. Huty żelazne i zakłady metalurgiczne w południowej części Królestwa również zmniejszyły produkcyę i powydalały robotników. Wielka kotłownia Gempera w Sielcu (p d Sosnowcem), w poprzednich latach zatrudniająca przeszło 2000 ludzi, obecnie ma tylko 500 robotników. Zakłady żelazne Starachowickie w gub. Radomskiej również zmniejszyły produkcyę i liczbę pracowników. Cały ten kryzys najgorzej odbija się na położeniu klasy robotniczej: zarobki spadły, tysiące ludzi jest bez zajęcia, proletaryat wiejski, którego część rok rocznie znajdywała dotychczas przytułek w ogniskach wielkiego przemysłu, teraz odpędzony od bram fabrycznych wraca na wieś po jeszcze większą nędzę. W Galicyi z powodu braku wielkiego przemysłu kryzys ten nie daje się odczuwać bezpośrednio, lecz przejawia się w ogólnym wzroście cen prawie wszystkich przedmiotów.

Gdzie leży przyczyna tego kryzysu? Na pytanie to odpowiadano już nieraz, ciekawą jest jednak w tym względzie opinia uczonego francuskiego Leroy-Beaulieu. Zwracamy na nią uwagę dlatego, że Leroy-Beaulieu jest jednym z najwybitniejszych uczonych francuskich, powtóre, — że wnioski jego potwierdzają tylko to, co o przyczynach kryzysu powiedzieli już poprzednio socyaliści. Podług Leroy-Beaulieu przyczyny kryzysu są dwojakie: natury politycznej i finansowo-ekonomicznej. Do politycznych należą dwie wojny prowadzone poza granicami Europy. Wojna transwalska kosztuje Anglię przeszło $2^1/_2$ miliarda franków i w celu pokrycia wydatków wojennych rząd angielski musiał zaciągnąć pożyczkę, która odciągnęła część kapitałów z rynku przemysłowego. Wydobywanie złota w Transwaalu zostało wskutek wojny przerwane, do Europy przywieziono o $^1/_3$ mniej złota niż w latach poprzednich, co już samo przez się dało się uczuć dotkliwie sferom finansowym. Wojna chińska pociągnęła za sobą ogromne zwiększenie wydatków wszystkich państw europejskich i to właśnie w chwili kiedy finanse Rosyi, Niemiec i Francyi znajdowały się w niezbyt pomyślnym stanie wskutek olbrzymich wydatków na powiększenie — floty.

Ekonomiczne przyczyny kryzysu tkwią w przepełnieniu rynków giełdowych najrozmaitszemi akcyami i w nadmiernej spekulacyi akcyami, które nie posiadały nieraz żadnej wartości. W Anglii, w Niemczech zostało założonych mnóstwo towarzystw akcyjnych, których papiery tylko dzięki szwindlom giełdowym mogły kursować w nominalnej cenie. Przy pierwszym popłochu papiery te odrazu spadły do swej rzeczywistej wartości, powodując dla wszystkich dotychczasowych właścicieli olbrzymie straty. Leroy-Beaulieu, uważając przepełnienie rynków bezwartościowemi papierami jako jedną z głównych przyczyn kryzysu, potwierdza tem samem, że socyaliści, wskazujący na spekulacye giełdowe jako na główną przyczynę pieniężnych kryzysów, mają najzupełniejszą słuszność.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 listopada 1630. Kepler umiera. — 1708. Urodziny Wilhelma Pitta. — 1738. Urodziny Herschla. — 1889. Pedro, cesarz brazylijski wypędzony.

Uniwersytet ludowy. Dziś wieczór o godz. 7 w sali gimnazyum św. Anny wykład dra S. Zakrzewskiego: „Epoka rozbiorów Polski“.

Dziś w teatrze: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem Lucyana Rydla, ilustrowana muzyką F. Szopskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Damski komornik“, krotochwila w 3 aktach Sylvaine'a i Artusa (nowość).

W niedzielę: „Damski komornik“.

Z krzeszowickiego dworu. Hr. Andrzej (po przeczytaniu „Naprzodu“): Ja nie jestem lichwiarzem węglowym, to fałsz!

Ceny węgla podniósł Daszyński, nie ja. Było o tem nawet w „Czasie“. Nieprawdaż, panie redaktorze?

Redaktor porannego „Czasu“: Niedalej jak wczoraj udowodniliśmy to poraz setny...

Hr. Andrzej (z goryczą): I oni temu jeszcze nie wierzą? (Zamyśla się). O, niepoprawni! (Ze wzruszeniem). Panie redaktorze, wyznajmy im całą prawdę. Napisz pan, że dokładam do interesu. Napisz, że chciałbym ogrzać cały świat swoim węglem. Mój węgiel jest lepszy, niż karwiński. (Podniesionym głosem). Ja jestem lepszym demokratą, niż Daszyński. Ja tańczyłem na balu służby katolickiej. Ja kocham swoją służbę! Moi lokaje mają najpiękniejszą liberyę. Napisz pan o tem w „Czasie“.

Redaktor (zachwycony): O, wyspiarzu umysłowy...

Hr. Andrzej: Wyspiarz umysłowy? Czy ma to znaczyć, że umysłowość moja rośnie kępkami? Nie lubię stroju wyspiarzy. Zeszłego karnawału ubrałem się w kostyum Cezara Borgia. Zapłaciłem gotówką za to pięć setek Dlaczego o tem nie piszecie?

Redaktor (kłania się uniżenie). Do usług jaśnie wielmożnego pana hrabiego. Dostaliśmy też nowych wiadomości o Daszyńskim. Nasze rewelacye go zniszczą.

Hr. Andrzej (zachwycony): Zniszczą?

Redaktor (tajemniczo): Pokojówka hr. Zdzisia powiedziała stangretowi księcia Artura, że, że —

Hr. Andrzej: Mów, mów, co powiedziała? No mówże już raz...

Redaktor: Daszyński obiecał każdemu chłopu raz na tydzień kurę w garnku..

Hr. Andrzej (wzburzony): Ha, pod żegacz! Mamy go w ręku. Napiszcie o tem artykuł wstępny, wielki, cięty. (Klepie go po ramieniu). Natychmiast telefonuję do Laskowskiego. Ha, zetrzemy na proch buntownika! Panie, a nie zapomnij napisać o moim węglu. Napisz, że codziennie zalewam się łzami z powodu drożyzny. Mój węgiel jest lepszy, niż angielski. Idź, pisz, pracuj dla ojczyzny.

Redaktor (kłania się nisko i wychodzi).

Hr. Andrzej: Jaki ten cham tępy!

Z teatru. Następną premierą będzie wesoła 3-aktowa farsa Sylverne'a i Artus'a „Damski komornik“, która graną była z dużem powodzeniem w Paryżu i Wiedniu w zeszłym sezonie.

Dziś wznowienie „Zaczarowanego koła“ z panią Siemaszkową w roli młynarki i znacznie zmienioną obsadą. Przy dawnych rolach pozostali pp. Kotarbiński, Przybyłowicz, Stępowski, Wójcicki, Senowski i inni; nowa obsada składa się z panny Ordonówny (wojewodzianka), pp. Popławskiego, Zawadzkiego, Mielewskiego, Jednowskiego, Zawierskiego i Zelwerowicza.

Następnemi nowościami będą: 4-aktowa najnowsza sztuka Sudermana „Sobótka“ (J hannisfeuer), 4-aktowa komedya Bałuckiego „Blagierzy“. Rozpoczęto także malować dekoracye i szyć kostyumy do tragedyi Goethe'go „Faust“. Sztuka ma być graną w grudniu b. r., z muzyką ks. Radziwiłła.

Pan Stanisław Schnür-Pepłowski, redaktor pisma „Iris“, o którego ciężkiem zachorowaniu donoszono ze Lwowa, miał według warszawskiej „Gazety polskiej“ popełnić zamach samobójczy, który wprawdzie nie spowodował natychmiastowej śmierci, ale wywołał groźny stan jego zdrowia.

Z powodu rewizyi dokonanej dnia 6 b. m. w lokalu redakcyi i administracyi „Kuryera lwowskiego“, która posłużyła organom prasy klerykalno-reakcyjnej do ubliżających stronnictwu ludowemu insynuacyj, reprezentacya tegoż stronnictwa wniosła zażalenie do prezydenta ministrów dra Körbera. Takiej samej treści zażalenie wniósł do prezydenta ministrów i ministra sprawiedliwości także p. Bolesław Wysłouch.

Tyfus we Lwowie. Do wczoraj zgłoszono znowu następujące wypadki duru brzusznego: ulica Krasickich l. 20, mechanik, który nabawił się choroby, będąc zajętym w pralni szpitala; drugi już w tym okresie wypadek w domu przy ulicy Czarnieckiego l. 26, uczeń szkoły przemysłowej; ulica Karola Ludwika l. 5, lokaj; Sobieskiego l. 34, dziecko; Słodowa boczna l 8, praktykant sądowy; w koszarach piechoty przy ulicy Łyczakowskiej, żołnierz (drugi wypadek); i we wsi Kleparowie, żona zarobnika.

W okręgu zakażonym, tj. z Podwala notowano od 14 października do 10 listopada 58 wypadków, z tego trzy zakończyły się śmiercią, w innych zaś miejscach zaszło 47 wypadków, od 10 listopada do wczoraj nowych 23 wypadków, tj. razem 128 wypadków w przeciągu niespełna miesiąca.

W szpitalu epidemicznym na Janowskiem znajduje się 36 osób. Opiekę lekarską pełni dr. Kuncyk, pielęgnacyą chorych zajmują się siostry miłosierdzia.

Wobec ciągłego objawiania się duru brzusznego, niewykluczonem jest, że rozszerza się on nietylko wskutek zakażonej wody w basenach, ale również powstaje wskutek rozkopywania ziemi we wszystkich stronach miasta. Należy przeto natychmiast wszystkie rozkopy desinfekcyonować.

Wypadek tyfusu w domu przy ulicy Łyczakowskiej l. 15, któremu uległ na początku b. m. pomocnik woźnego, nastąpił — jak nam donoszą — z wody, którą wypił chory ze studni naprzeciw urzędu cłowego, gdzie miał służbę, obecnie leży on w szpitalu i jest już prawie zupełnie zdrów.

Na karę śmierci skazał onegdaj trybunał sądu przysięgłych w Kołomyi Leona Turańskiego, byłego sługę magistrackiego, następnie posłańca sądowego, wydalonego ze służby za rozmaite wykroczenia. Turański dopuścił się dnia 16 września b. r. morderstwa, strzeliwszy z rewolweru do swego sąsiada Jurka Stadniczenko, z którym miał ciągłe spory graniczne. Stadniczenko trafiony kulą w brzuch na drugi dzień po wypadku zakończył życie.

Niesumienni agenci włóczą się od dłuższego czasu po wsiach i wpierają we włościan rozmaite maszyny, jako to: sieczkarnie, młócarnie i t. d., przeważnie na małe raty, ale oczywiście pod rygorem płatności, a więc i egzekucyi całej kwoty należnej, na wypadek niezapłacenia którejkolwiek raty. Chłopi nie mogą się wprost obronić przed natrętwem tych ludzi; w niektórych wsiach przepędzano ich poprostu kijami. Wzięli się tedy na inny sposób. Przybywszy do wsi, spisują adresy pojedynczych włościan i bez pytania i zamówienia nadsyłają koleją sieczkarnię lub inną maszynę. Jeśli chłop przyjmuje rachunek, czeka go proces na wypadek nieprzyjęcia towaru i t. d. W każdym zaś wypadku narażony jest na niepotrzebne koszta. Jest to polowanie na fałszywą ambicyę i chciwość wieśniaków. Każdy zrozumie, że dla chłopa posiadającego jeden lub dwa morgi gruntu, maszyna jest zbyteczną, że wystarczy jedna na całą wieś.

Jednym z takich spekulacyjnych składów maszyn jest skład niejakiego Henryka Teitelbauma w Krakowie, przy ulicy Gertrudy l. 17.

Sympatye irlandzkie dla Burów. Liga irlandzka wydała protest, potępiający postępowanie lorda-majora (burmistrza) Dublinu z powodu usunięcia przezeń z obrad wniosku o udzielenie obywatelstwa honorowego Krügerowi. Liga z naciskiem zaznacza, iż sympatyzuje z Burami, i wyraża życzenie, „by słońce wolności nigdy nie zachodziło nad krajem, który wydał tak dzielnych obrońców swej niezależności“. Klub zaś irlandzki w Londynie przesłał Krügerowi następujący adres: „Wita Pana lud, który jest oddawna przedmiotem tyranii takiej, jaką Anglia gotuje Burom Tylko przez wojnę rasa nasza może utraconą wolność odzyskać. Sprzyjamy Pańskiemu ludowi z całego serca. Oby się Panu powiodło wzruszyć rządy, aby zapobiegły grabieży krajów burskich Nieszczęściu republik jest winną plutokracya angielska. Nadchodzi chwila wojny rasowej między obu narodami. Hasłem Burów niech będzie zemsta!“

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 15 b. m. o godz. 5 popołudniu.

Sprawy miejskie. Sekcya dobroczynna Rady miasta na posiedzeniu, które odbyło się dnia 10 b. m. pod przewodnictwem prof. dra Stanisława Pareńskiego, uchwaliła: 1) Zapewnić przyjęcie do gminy dwom osobom; 2) wypłacić subwencye: stowarzyszeniu zaopatrzenia ubogich uczennic izrael. w odzież i obuwie 100 koron; stow. ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych 1000 k.; komitetowi, rozdającemu obiady ubogiej dziatwie szkolnej chrześcijańskiej, 1000 k.; Towarz. dobroczynności 1000 k; Zakładowi św. Kazimierza w Paryżu na szkołę polską 1000 k.; stow. izrael. pielęgnowania chorych „Bilew Choliw“ 400 k.; 3) oddać dwie sieroty na wychowanie kosztem gminy; 4) udzielić stałe wsparcie na r. 1901 kilku ubogim; 5) przeznaczyć dodatkowy kredyt 2000 koron na wsparcie jednorazowe dla ubogich miejscowych.

Hr. Piniński agitatorem. Do „Słowa Polskiego“ donoszą z Tarnowa, że namiestnik wezwał osobiście burmistrza Bochni

dra Maissa do kandydowania przeciw drowi Rutowskiemu, a kiedy ten kandydat okazał się za słabym, usiłował skłonić kahał, aby popierał na posła wiceburmistrza p. Stojałowskiego.

Z Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika. W czwartek, dnia 15 b. m. w sali wykładowej zakładu fizycznego (ul. św. Anny 6) odbędzie się posiedzenie Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika. — Porządek dzienny: Dr. L Bruner: Otrzymywanie metali w stanie czystym za pomocą redukcyi glinem (z demonstracyami); Prof. dr. H Hoyer: Z histologii mięśni. — Początek o godz. 6 wieczorem. Goście mają wstęp wolny.

Z sali sądowej. Rozprawa o zbrodnię oszustwa w sprawie testamentowej przeciw Abrahamowi Klugerowi i Feiwlowi Lindenbergowi zakończyła się wczoaj przed południem uwolnieniem obwinionych na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy zaprzeczyli winę podsądnych.

Telegraf i telefon.

Zgromadzenie wyborców

Lwów, 14 listopada. Podczas zgromadzenia i po zgromadzeniu wydarzyły się zamachy na tow. Hudeca i Mokłowskiego, dokonane przez nastawionych zwolenników p. Breitera. Wiadomość o zorganizowanym napadzie wzburzyła robotników tak, że tłum ich, wyszedłszy ze zgromadzenia, uderzył na Breiterowców i jednego z nich, krawca Miszkiewicza, pobił tak, że rozbitą jego głową musiała się zaopiekować stacya ratunkowa. Także i po prowincyi organizowane są napady na socyalistycznych kandydatów.

Przemyśl, 14 listopada. Wczoraj odbyło się tu na Zamku bardzo liczne zgromadzenie wyborców. Przeszło 2000 osób przysłuchiwało się wywodom tow. Daszyńskiego, Hankiewicza, Mantla i Żołnierza. Dr. Doboszyński, mimo zaproszenia, nie stawił się na to zgromadzenie. Wyrażono mu jednogłośnie oburzenie z powodu jego konszachtów z komitetem centralnym, poczem uchwalono jednogłośnie kandydatury tow. Hankiewicza, Jarosiewicza i Liebermana.

Zajścia w Przemyślu.

Przemyśl, 14 listopada.

Skonfiskowano!

Przemyśl, 14 listopada. Pogłoska, podana przez „Kuryer lwowski“, jakoby w Dubiecku zastrzelili oficerowie Witolda Regera, jest nieprawdziwą.

Sędzia śledczy przesłuchiwał onegdaj podejrzanych w sprawie zajść z oficerami od 2 popołudniu do 12 w nocy. Śledztwo prowadzone jest w kierunku zbrodni gwałtu publicznego.

O obrazę religii.

Tarnopol, 14 listopada. Wczoraj odbyła się tu rozprawa przeciw prawnikowi Włodzimierzowi Zahajkiewiczowi i włościaninowi Ostapczukowi o obrazę religii, popełnioną przez to, że rzekomo przeszkadzali księdzu Kurdydykowi w odprawieniu pogrzebu włościanina Hrymiaka w Czernichowcach. Trybunał uwolnił Zahajkiewicza od oskarżenia, Ostapczuka zaś skazał na 14 dni aresztu.

Znowu katastrofa w kopalni.

Brüx, 14 listopada. W szybie „Pluto“ koło Wiesa nastąpił wczoraj wybuch gazów. Dwóch inżynierów odniosło ciężkie rany. 20 górników, znajdujących się w szybie lekkie uszkodzenia.

Brüx, 14 listopada. Rozmiary katastofy są o wiele większe, niż się z początku zdawało. Wybuch gazu nastąpił dwukrotnie, raz o godz. 2 popołudniu, drugi raz o godz. 4. Dotychczas stwierdzano, że 32 osób padło ofiarą katastrofy; 13 osób zabitych, między temi 4 urzędników i 9 hajerów; 9 górników jest ciężko, 10 zaś lekko rannych. Z rannych górników zmarło dotąd trzech. Dziś o godz. 9 rano przybyła na miejsce wypadku komisya. Pogrzeb zabitych odbędzie się jutro. Zaburzeń z powodu katastrofy nie było żadnych, mimo że w nocy zebrały się koło szybu tłumy górników i kobiet.

Proces Hilsnera.

Pisek, 14, listopada. Resumé przewodniczącego zajęło całe przedpołudnie. Wyrok zapadnie wieczorem.

Pisek, 14 listopada. **Hilsner został skazany na śmierć przez powieszenie.**

Małżeństwo arcyks. Ferdynanda.

Budapeszt, 14 listopada. Wczoraj zakończono rozprawę szczegółową nad ustawą, tycząca się małżeństwa arc. Ferdynanda. Ustawę przyjęto znaczną większością głosów.

Sędzia, który strzela z rewolweru.

Budapeszt, 14 listopada. W miejscowości Nagy Loth, na posiedzeniu sądu gminnego sędzia miejscowy Diossy nagle wydobył rewolwer i strzelił do dwóch ławników. Jeden z nich jest ciężko ranny i prawdopodobnie umrze, drugi zaś zdołał uniknąć kuli, schyliwszy się pod stół. Powodem zamachu była zemsta.

Parlament niemiecki.

Berlin 14 listopada. Dziś został otwarty parlament niemiecki mową tronową. Cesarz oświadczył, że polityka rządu niemieckiego w sprawie chińskiej ma na celu wprowadzić porządek, ukarać winnych, tudzież zapewnić międzynarodowy pokój. W dalszym ciągu oświadczył cesarz, że parlament z tego powodu nie był zwoływany, że wydatki nie były dotychczas ustalone (!!). Mowa tronowa wspomina dalej o śmierci Humberta i o udziale Niemiec w wystawie paryskiej.

Między innymi projektami przedłożył rząd ustawę o taryfach cłowych.

Cesarz Wilhelm oburzony.

Wrocław, 14 listopada. „Breslauer Localanzeiger“ donosi, że cesarz Wilhelm dowiedział się z pism o listach żołnierzy niemieckich z Chin, piętnujących okrucieństwa, jakich się tam Niemcy dopuszczają. Cesarz Wilhelm jest tem wielce oburzony i kazał zarządzić energiczne śledztwo.

Proces o morderstwo polityczne.

Bukareszt, 14 listopada. W procesie o zamordowanie Fitowskiego i prof. Michajleanu, z 22 oskarżonych członków komitetu rewolucyjno-macedońskiego, jawiło się tylko 9. Co do wszystkich innych zapadnie wyrok zaocznie. Na wczorajszej rozprawie odczytano dopiero bardzo obszerny akt oskarżenia.

Bukareszt, 14 listopada. W procesie o zamordowanie prof. Michajleanu, po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchiwano wczoraj Boiczewa i Iliewa, morderców Fitowskiego. Iliew przyznał się do winy i oświadczył, że Sovatow polecił mu zamordować Fitowskiego.

Wojna w Chinach.

Waszyngton, 14 listopada. Ścięcie urzędników chińskich w Pao-ting-fu wywołało na Chińczykach głębokie wrażenie. Wszyscy wyrażają zdziwienie, że ścięto także wicekróla prowincyi Czili, który, mając do dyspozycyi całą armię, jednak nie stawiał przeszkody marszowi zjednoczonych wojsk na Pekin.

Londyn, 14 listopada. Biuro Reutera donosi z Pekinu z d. 11 bm.: Pogłoska o śmierci cesarzowej-wdowy utrzymuje się, niema jednak jej stanowczego potwierdzenia.

Londyn 14 listopada. Z Tientsinu donoszą: Wojska rosyjskie zajęły arsenał, położony na północny-wschód od Yang-czu, przyczem Rosyanie niewielkie ponieśli straty. Chińczycy utracili zabitych 200 ludzi. Rosyanie zdobyli znaczną sumę pieniędzy i wiele broni.

Londyn, 14 listopada. Z Pekinu donoszą, że wojska europejskie są źle zabezpieczone przeciw wpływowi ostrej zimy chińskiej i cierpią srodze skutkiem mrozów.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Jarosław. We wszystkich sprawach tyczących się wyborów kuryi IV i V okręgu jarosławskiego, należy się zwracać pod adresem: Dyonizy Serwin w Jarosławiu, ulica Lubelska l. 221.

Przemyśl. Wszelkich informacyj w sprawach wyborów udziela się w lokalu stowarzyszeń robotniczych, ul. Dobromilska 15, dom Kasy dla chorych, parter, codziennie od godziny 7 rano do 9 wieczór.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Wiedeń. W niedzielę, dnia 18 b. m. wygłosi tow. H. Goldmann wykład „O zjawiskach fizycznych i chemicznych“ z demonstracyami, w lokalu stow. „Siła“ V. Rampersdorfergasse Nr. 38. Schadzki co niedzielę o godziny 5—9 wieczór.

„Równość“, II, Blumauergasse 14, schadzki co niedzielę od godziny 5—9 wieczór.

Porady prawnej dla zorganizowanych robotników polskich w Wiedniu udziela się bezpłatnie co wtorek od godziny 6 do 7½ wiecz. VI. Mariahilferstrasse 89 (Mezanin).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)